

#### 4. Podstawowa wiedza biblijna: Nowy Testament – Ewangelie

- Krótkie wprowadzenie do Ewangelii synoptycznych
- Interpretacja historyczno-lingwistyczna a interpretacja kierująca się wiarą
- Proces redakcji Ewangelii – od *ipsissima verba/facta Iesu* do ostatecznej formy księgi
- Marek: Ewangelia Syna Bożego. Problem „urwanego zakończenia”
- Łukasz: Jezus Chrystus – Zbawiciel. Uniwersalizm zbawczy. Eschatologia.
- Mateusz: Jezus jako Mesjasz. Ewangelia Królestwa Bożego i Kościoła.

(ciąg dalszy konferencji 4.)

#### 5. Łukasz: Jezus Chrystus – Zbawiciel. Uniwersalizm zbawczy. Eschatologia.

O Łukaszu jako autorze ewangelii świadczą świadectwa starożytne: kanon Muratoriego, Ireneusz z Lyonu, prolog do Łk z końca II wieku, Tertulian, Orygenes, Euzebiusz i Hieronim. Podają oni m.in., że Łukasz był greckojęzycznym Syryjczykiem z Antiochii, wskazują na św. Pawła jako źródło Łukasza, a jako miejsce spisania podają Achaję, Rzym lub Bitynię. Z innych pism NT możemy dowiedzieć się, że Łukasz był lekarzem, współpracownikiem Pawła. Ich wzajemne kontakty były jednak związane raczej z pierwszym etapem działalności Apostoła, nie znajdziemy więc u Łukasza wielu śladów wpływu dojrzałej teologii Pawłowej.

To, że Łukasz był lekarzem, znajduje potwierdzenie w stosowanym przez niego słownictwie, które jest miejscami bardziej precyzyjne niż innych ewangelistów. Na przykład, tam gdzie Mateusz posługuje się słowem *paidion* (dziecko) – Mt 19,13, Łukasz używa *brephos* (niemowlę) – Łk 18,15. Tam, gdzie Mateusz pisze po prostu o gorączce: *pyretos* - Mt 8,14-15, Łukasz mówi o *megas pyretos* – *wysokiej gorączce* – Łk 4,38. Są to być może zbyt drobne różnice, żeby tylko na ich podstawie wykazywać zawód autora księgi, ale w powiązaniu z informacją z Kol 4,14 wydają się potwierdzać tożsamość Łukasza.

Szczególne perspektywę Łukasza widać zarówno w jego języku, który jest połączeniem dobrej greki koine i umiejętnie wykorzystanych cytatów z Septuaginty (tłumaczenie ST z hebrajskiego dokonane w Aleksandrii w III w. pne.), jak i w doborze oraz prezentacji treści. Łukasz, czy to z racji samej profesji, czy wykształcenia, czy też ze swej natury zwraca uwagę na to, na co nie zwracają uwagi pozostali ewangelisci. Chodzi przede wszystkim o jego wrażliwość społeczną, o dostrzeżenie roli kobiet – on jeden wyraźnie wspomina, że towarzyszyły one Jezusowi w trakcie Jego działalności, o zwrócenie uwagi na słabych i pokrzywdzonych. Błogosławieństwa u Łukasza brzmią bardziej groźnie niż u Mateusza, ponieważ dołączone są do nich przekleństwa – nie tylko więc błogosławieni są ubodzy, ale przekleści bogaci (por. Mt 5,3-12 i Łk 6,20-49). Co więcej, tam gdzie Mateusz po swojemu wygładza wypowiedź Jezusa mówiąc o „ubogich w duchu”, *ptochoi to pneumatii* (Mt 5,3), u Łukasza mamy po prostu „ubogich” (Łk 6,20) i przeciwnych im „bogaty” (Łk 5,24). Dostrzegając tę odmienną perspektywę poszczególnych ewangelistów możemy lepiej zrozumieć, jaki wkład wniósł każdy z nich w spisanie tradycji o Jezusie i dlaczego nie wystarczyła jedna ewangelia, ale potrzebne były cztery, aby tradycję tę oddać właściwie. Tak jak w sądzie zeznania jednego świadka to za mało – bo każde doświadczenie przefiltrowane jest przez wrażliwość i spostrzegawczość danej osoby i dopiero powołanie kilku świadków daje rzeczywisty obraz wydarzeń, tak też w ewangeliach zyskujemy pełny obraz Jezusa dzięki temu, że są zredagowane przez cztery różne osoby, z właściwą im wrażliwością i odmiennym stawianiem akcentów.

Łukasz posługuje się też greckimi gatunkami literackimi, nieznanymi innym ewangelistom, np. sympozjonem (7,36-50; 11,37-54) czy mową pożegnalną (22,14-38, a także Dz 20,17-38), wykorzystując je jako ramy dla prezentacji prawdy o Jezusie. Chętnie wykorzystuje inkluzje (np. jego Ewangelia zaczyna się i kończy w świątyni), paralelizmy (np. Jezus wzywa mieszkańców do pokuty zarówno wjeżdżając do Jerozolimy, jak i opuszczając ją). Paralelizmy można też dostrzec pomiędzy Ewangelią Łukasza a Dziejami – np. modlitwa Jezusa o przebaczenie oprawcom i modlitwa Szczepana. Istnieje też odwrócony paralelizm –

o ile Jezus, zgodnie z Ewangelią Marka, zaczyna swą działalność w Galilei, by skierować się ku Jerozolimie, w Dziejach Apostolskich ten kierunek się odwraca i Kościół wychodzi z Jerozolimy ku Samarii, ku poganom, a następnie ku całemu ówczesnemu światu.

Ewangelia Łukasza oparta jest na literackim schemacie obietnicy (starotestamentalnej) i jej wypełnienia (w osobie Jezusa) oraz dopełnienia czy też realizacji (w działalności Kościoła). Aby uwydatnić ten schemat, nawiązuje wprost do obietnic starotestamentalnych, na przykład w hymnie *Magnificat*, który jest odbiciem hymnu Anny, matki Samuela z 1Sm 2,1-10 i w całym fragmencie dotyczącym ofiarowania Jezusa w świątyni (por. 1Sm 1,21-28).

Pierwszymi odbiorcami dzieła Łukasza byli chrześcijanie pochodzenia pogańskiego w Syrii (Antiochia). Żyli oni wśród wrogo nastawionego otoczenia, zarówno pogańskiego, jak i żydowskiego. Łukasz pisze już z perspektywy nieudanego powstania Żydów przeciw Rzymianom i zburzenia świątyni jerozolimskiej. Stąd naturalnie rodziło się pytanie: jak to się mogło stać? Dlaczego Bóg pozwolił, aby Jerozolima i świątynia zostały doszczętnie zniszczone? Czy można wobec tego ufać Bogu? Łukasz w odpowiedzi podkreśla fakt, że to Jezus był wypełnieniem Bożych obietnic, a obietnice te rozszerza poza Izrael. Płacz Jezusa nad Jerozolimą – odnotowany tylko przez Łukasza (Łk 19,41-44) jest niejako odpowiedzią na te pytania. Odpowiedź ta brzmi: „przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami (...), nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia”. Słowa te poprzedzają wejście Jezusa do świątyni, z której wypędza przekupniów. W ten sposób obejmuje władzę nad świątynią. Cały następujący długi fragment (Łk 20,1- 21,37) jest polemiką z faryzeuszami, uczonymi w Piśmie i ostrzeżeniem przed nadchodzącym zburzeniem świątyni i Jerozolimy. Fragment ten, który może wydawać się dla nas oczywistością – z perspektywy chrześcijaństwa, które dawno temu zerwało z judaizmem, dla chrześcijan z I wieku był czymś odkrywczym, zmuszającym do zasadniczej zmiany myślenia. Łukasz jednak zawarł w tym fragmencie coś, co i dla nas może być odkryciem, o ile dostrzeżemy wymowę symbolu. W Łk 21,29-33 zawarta jest wizja odrodzenia Izraela przy końcu czasów. Drzewo figowe w Biblii nieraz jest symbolem Izraela (obok oliwki i winorośli). Podobnie jak Paweł w Rz 11,11-12 zapowiada przyszłe odrodzenie Izraela, które będzie wstępem do ponownego przyjścia Jezusa, także i ten fragment Ewangelii Łukasza w symboliczny sposób wskazuje na tę samą prawdę: gdy drzewo figowe – Izrael (por. Łk 13,6-9) - zacznie wypuszczać pąki, czas przyjścia Jezusa będzie już niedługi. Tę samą prawdę odnotowuje Marek (Mk 13,28-31) i Mateusz (Mt 24,32-35). Zwróćmy uwagę, że u Marka i Mateusza Jezus mówi tylko o „drzewie figowym”. Łukasz natomiast wspomina także o „wszystkich drzewach”. Czy nie jest to nawiązanie do teologii Pawła: „upadek [Żydów] przyniósł bogactwo światu (...) o ileż więcej przyniesie ich zebranie się w całości!” (Rz 11,12). Jest to jeden z wielu fragmentów, w których Łukasz podkreśla uniwersalizm przesłania Ewangelii, powszechność zbawienia i odnowienia świata w Jezusie. Powszechność ta dotyczy zarówno wszystkich narodów, jak i wszystkich warstw społecznych, kobiet i mężczyzn, wszystkich stanów życia. Już w scenie Ofiarowania starzec Symeon mówi o Jezusie: „moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował dla wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela” (Łk 2,30-32). Być może dla nas te słowa wydają się oczywiste, jednak dla pierwszych czytelników Ewangelii Łukasza to wyróżnienie Izraela i „wszystkich narodów” musiało być bardzo wymowne. Oświecenie pogan – którzy dotąd znajdowali się w ciemności, nie byli objęci światłem objawienia połączy się z chwałą Izraela. Widać tu i odrębność tych dwóch elementów Królestwa Bożego i ich wzajemną zależność. Łukasz nie waha się swoim czytelników stawiać umysłowych wyzwań: Jezus nie tylko przypadkiem przechodzi przez Samarię, ale sam szuka schronienia wśród Samarytan (9,52-56). Opowieść o miłosiernym Samarytaninie musiała brzmieć w uszach Żydów jak obraza: to tak jakby katolikowi opowiedzieć przypowieść o niemiłosiernym papieżu i biskupie oraz miłosiernym komuniście. Z pewnością nie chcielibyśmy jej słyszeć w naszych świątyniach! Uniwersalizm Łukasza jest więc

bezpardonowy, nie dopuszcza wyjątków i jest wyzwaniem dla naszego ciasnego myślenia. Wśród ewangelistów tylko Łukasz przytacza tę przypowieść o miłosiernym Samarytaninie!

Jeszcze jednym charakterystycznym rysem Łukasza jest podkreślanie wagi modlitwy. Jezus nie tylko uczy modlitwy (Łk 11,2-4; 18,9-14), zachęca do niej (Łk 11,9-13; 18,1-8), ale także sam się często modli (np. Łk 9,28-29; 10,21-22; 11,1). Warto na to zwrócić uwagę – nawet w scenie Przemienienia Marek i Mateusz piszą po prostu, że Jezus wyszedł na górę i przemienił się wobec uczniów; Łukasz zaś – podkreśla, że Jezus wyszedł, aby się modlić. Tylko Łukasz przytacza opowieści o faryzeuszu i celniku oraz o niesprawiedliwym sędzi reaguującym na prośbę wdowy. Widać więc, że dla Łukasza modlitwa nie jest tylko religijną formalnością, rytualnym wymogiem, ale jest prawdziwym motorem przemiany rzeczywistości: zarówno przemiany we własnym wnętrzu, czyli nawrócenia, jak i przemiany zewnętrznych okoliczności. Modlitwa jest budowaniem relacji z Bogiem, a może nawet lepiej: odbudowywaniem z naszej strony tej relacji, którą utraciliśmy poprzez grzech. Wyrwa nas ze stanu niewoli, w którą wprowadził nas grzech. Zwrócenie się do Boga ze szczerym, skruszonym sercem jest wejściem na powrót do domu Ojca, który zawsze na nas czeka. Tylko Łukasz przytacza przypowieść o Synu Marnotrawnym. Czymże jest ta przypowieść, jeśli nie zachętą do uznania swojego błędu i powrotu do domu Ojca? Podobnie jak celnik z przypowieści uniąza się, wyznając swój grzech i prosząc o litość, tak samo syn marnotrawny w pokorze uznaje się za niegodnego miłości Ojcowskiej i prosi o przyjęcie choćby jako najemnika. I w jednym przypadku, i w drugim Bóg okazuje się hojny: usprawiedliwia celnika, a syna marnotrawnego przyjmuje do domu na pełnych synowskich prawach.

Z tematem modlitwy – która jest dialogiem – łączy się inny ważny temat Łukaszowy. Jest to temat Słowa Bożego. To Boże Słowo aktywnie wpływa na historię, otwierając ją na perspektywę zbawienia. Widać to w Ewangelii Łukasza, a jeszcze wyraźniej w jego drugim dziele – Dziejach Apostolskich. Boże obietnice (Stary Testament) wypełniły się w osobie Jezusa – żywego Słowa Bożego i realizują się poprzez głoszenie Słowa Bożego w Kościele (por. Dz 10,35; 13,22). Łukasz podkreśla to, że Słowo Boże musi dotrzeć wszędzie, aby wszędzie mogło dotrzeć zbawienie. Dlatego ukazuje w Dziejach, jak Słowo to rozpowszechnia się, nawet za cenę prześladowań chrześcijan. Gdyby nie te prześladowania, chrześcijanie być może zamknęliby się w swojej wygodnej małej gminie (por. Dz 11,19; 12,24-25). W samej Ewangelii możemy dostrzec wezwanie: każdy, kto przyjął Słowo Boże od Jezusa, jest przez niego posłany, by głosić je dalej. W ten sposób Łukasz kończy fragmenty mówiące o działalności Jezusa w Galilei – mówiąc o powołaniu i rozesłaniu uczniów (Łk 5,10; 5,27-28; 8,1.16-17; 9,1-6; 9,49-50; 10,1-10).

U Mateusza temat eschatologii i powtórnego przyjścia Jezusa został bardziej wyeksponowany niż u Marka. U Łukasza temat ten jest jeszcze wyraźniejszy – wiele przypowieści podkreśla zarówno sam fakt powtórnego przyjścia Jezusa, jak i jego niewiadomy czas – a co za tym idzie, konieczność czujności i przygotowania. Łukasz przesuwa akcent z „gorączkowego” oczekiwania na przyjście Pana „już zaraz”, które mogło działać demobilizująco, (por. 1Tes 5,1-6; 2Tes 2,1-3; 3,11-12) na spokojne, „codzienne” oczekiwanie, ponieważ nie wiadomo, kiedy Pan powróci. Stąd słowa o potrzebie gotowości, niezależnie „o której straży powróci Pan” (Łk 12,35-40), a także przypowieść o niewiernym słudze (Łk 12,41-48). Przypowieści tej nie ma u Marka, a zawarta jest w niej sugestia, że „Pan ociąga się z powrotem” (Łk 12,45). Mateusz przypowieść tę umieszcza w ciągu innych przypowieści związanych z czasami ostatecznymi. Łukasz natomiast przytacza ją zaraz po fragmentach dotyczących zbytej troski o rzeczy doczesne. W ten sposób łączy temat zagrożenia pokusą bogactwa i materializmu z koniecznością bycia gotowym na przyjście Pana, czego wyrazem jest także serce otwarte na potrzeby bliźnich (por. Łk 12,33). W przypowieści o bogaczu, który nagromadził wiele zboża pojawia się motyw eschatologii indywidualnej: „jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie” (Łk 12,16-21) – również ta przypowieść pojawia się tylko u Łukasza. Jest ona m.in. odpowiedzią na pytanie, co dzieje się

z człowiekiem po śmierci – jeśli nie dożył sądu ostatecznego. Podobnie żałującemu łotrowi na krzyżu Jezus mówi „jeszcze dziś będziesz ze mną w raju”. Widać więc, że eschatologia Łukasza jest już bardziej dojrzała niż Marka: odpowiada na pytania, które musiały się pojawić w miarę upływu czasu. Pokazuje, że cały sens eschatologii skupia się na osobie Chrystusa: zarówno w wymiarze indywidualnym – po śmierci „będziemy z Chrystusem”, jak i w ogólnoludzkim – oczekujemy na powtórne przyście Pana, a to oczekiwanie nie może nas skłaniać do bierności, ale wręcz przeciwnie – pobudzać nas do wiernej, codziennej pracy dla Królestwa Bożego.

## 6. Mateusz: Jezus jako Mesjasz. Ewangelia Królestwa niebieskiego i Kościoła.

Ewangelia Mateusza, choć pierwsza w kanonie, w rzeczywistości została z pewnością spisana po Marku, a najprawdopodobniej także po Łukaszu. Podczas gdy Marek pisał dla chrześcijan rzymskich, Łukasz – dla greckojęzycznych chrześcijan z terenów Syrii, Mateusz wykazuje silny związek ze środowiskiem wczesnej gminy judejskiej. Mówiąc o gminie „wczesnej” trzeba wspomnieć o różnych fazach redakcji tej Ewangelii. W świadectwie Papiasza mowa jest o jakiejś wersji Mateusza spisanej po hebrajsku. Niestety nie mamy żadnego śladu tego tekstu. Być może był to nie tyle pierwowzór Mt, co źródła Q. Nie jest wykluczone, że istniał jakiś spisany tekst (lub teksty), które zostały wykorzystane w ostatecznej redakcji ewangelii, którą znamy obecnie. Było to przedmiotem wielu biblistycznych analiz, które nie przyniosły żadnego definitywnego rozstrzygnięcia. Ostateczna wersja Mateusza zawiera aluzje nie tyle do środowiska całkowicie pierwotnej gminy chrześcijańskiej, co gmin judeochrześcijańskich w sytuacji po roku 70 (a nawet po 80) – po zburzeniu świątyni i po synodzie rabinistycznym w Jamni, podczas którego chrześcijan wykluczono z synagogi.

Świadczą o tym tematy takie jak: prześladowanie uczniów (Mt 5,12), ucieczka z miast izraelskich (Mt 10,17-23; 23,33), podatek dla świątyni (Mt 17,24-27). Zwłaszcza ostrzeżenie przed „wydawaniem sądom i biczowaniem w synagogach” brzmi jak *prophetia ex eventu*, czyli prorocstwo, które już się zrealizowało. Bardzo często jest tak, że słowa o charakterze prorockim są niezrozumiałe, czy wręcz są odrzucane w momencie wygłoszenia. Jednak, kiedy nadejdą wydarzenia, do których się odnosiło, nagle przypomina się cała treść prorocstwa i ludzie uświadamiają sobie jego prawdziwość.

W Mateuszu zawarta jest więc zarówno sytuacja po zerwaniu z synagogą, jak i starsza tradycja, gdy Kościół był jeszcze związany z synagogą. Dość liczne w tej ewangelii są wyrażenia hebrajskie *raka*, *gehenna* oraz aluzje do zwyczajów żydowskich.

Najistotniejszym „prorocstwem ex eventu” jest zredagowany przez Mateusza tekst zapowiedzi zniszczenia świątyni jerozolimskiej. Między innymi dlatego można datę powstania Ewangelii umieścić zdecydowanie po roku 70 (prawdopodobnie między 80 a 90). Aluzje do zniszczenia świątyni (Mt 22,7; 24,2) wskazują na znajomość szczegółów, które nie były zawarte w pierwotnym prorocstwie (por. Łk 14,16-24; Mk 13,1-4). W pierwotnych słowach Jezusa o zniszczeniu Jerozolimy mowa była o zburzeniu kamieni, nie musiało być natomiast wymienione „spalenie”, natomiast dla chrześcijan, którzy wiedzieli, co się stało z Jerozolimą i świątynią jerozolimską, obraz ognia, który niszczy doszczętnie to, co było dla nich najdroższe, musiał bardzo mocno utkwąć w pamięci.

Jeśli chodzi o określenie najpóźniejszej możliwej daty powstania Mt: cytuje ją Ignacy z Antiochii (+110), nie jest więc możliwe, żeby powstała później niż ostatnie dekady I wieku.

Jak wyjaśnić to, że Mt łączy dwie tradycje – starszą, z czasów bliskich Jezusowi oraz późniejszą – pokolenia po 70 r.? Możliwe są dwa wyjaśnienia – istnienie dwóch redaktorów Mt albo podjęcie przez jednego redaktora wcześniejszych, być może spisanych tradycji. To drugie wyjaśnienie jest dużo bardziej przekonujące. Trudno wykazać w tekście Mt obecność dwóch wyraźnych warstw redakcyjnych (a byłoby tak, gdyby przyjąć tę pierwszą

hipotezę), widać natomiast dużą spójność językową i teologiczną. Wcześniejsze wątki zostały umiejętnie połączone, aby zrealizować zamierzenie autora Ewangelii.

Struktura Ewangelii Mateusza ukazywana jest różnie przez różnych badaczy. Najbardziej chyba przekonujące jest wskazanie 7 części, z których pierwsza i ostatnia są nieco odmienne (Ewangelia dzieciństwa Jezusa oraz Męka i Zmartwychwstanie), a pozostałe pięć ma podobną strukturę: część narracyjna i następująca po niej mowa, zakończona słowami „i stało się, gdy Jezus zakończył wszystkie te nauki”: Mt 7,28; 11,1; 13,53; 19,1; 26,1.

Każda z tych części podejmuje temat Królestwa Bożego (a właściwie „niebieskiego” – to termin preferowany przez Mateusza), które zostało ukazane niejako w załączku w czynach Jezusa oraz zapowiedziane w Jego słowach.

Poszczególne części w następujący sposób odsłaniają tajemnicę Królestwa:

I. Objawienie królestwa niebieskiego + jego program (Mt 3-4; 5-7)

II. Posłannictwo zbawienia (Mt 8-9; 10)

III. Królestwo ukryte i tajemnicze (Mt 11-12; 13)

IV. Rozwój królestwa i wspólnota uczniów (14-17; 18)

V. Dwa czasy przełomu/sądu nad światem: odrzucenie Jezusa i powrót Jezusa (Mt 19-22; 22-25).

Można tu dostrzec także strukturę koncentryczną: część środkowa to najgłębsza tajemnica, sama istota Królestwa; części druga i czwarta związane są z kręgiem najbliższym tej tajemnicy – gronem Dwunastu; części pierwsza i piąta skierowane są do szerokiego grona uczniów Chrystusa, a wręcz – do całego świata.

Dwa tematy przewodnie Ewangelii Mateusza to Królestwo Boże (i jego relacja do Kościoła) oraz Jezus jako Mesjasz. Obydwa tematy łączą się z wypełnieniem (lub urzeczywistnieniem) obietnic Starego Testamentu. Już tytuł Jezusa (Mt 1,1), określonego na początku Ewangelii mianem „Syna Abrahama” wskazuje na to wypełnienie. Abrahamowi obiecano zostało, że przez niego „będą otrzymywały błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi” (Rdz 12,3). W Starym Testamencie obietnica ta nie została jeszcze wypełniona. Większość narodów ziemi nie miała żadnej relacji z Izraelem, a bliscy sąsiedzi Izraela raczej nie doświadczali tej bliskości jako błogosławieństwa (i vice versa!). Jeśli popatrzymy na zakończenie Mt (28,19-20), jest tam zawarte jasne posłannictwo: „idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody”. Dla bezpośrednich słuchaczy Jezusa słowa te nie były zrozumiałe. Nawet po Zesłaniu Ducha Świętego widać jeszcze opory Żydów przed wychodzeniem z Dobrą Nowiną ku innym narodom. Bóg musiał posłużyć się cudownymi interwencjami, aby pokazać apostołom, że naprawę ma to na myśli: Dz 8 opisują dwie takie interwencje: najpierw prześladowanie Kościoła jerozolimskiego, dzięki któremu opuścił on Jerozolimę i zaniósł Ewangelię Samarytanom oraz spotkanie Filipa z dworzaniem etiopskim – również nieplanowane, zaaranżowane przez samego Ducha Świętego. Dz 10 opisuje kolejne niezwykle zdarzenie: jednoczesne objawienie Piotrowi, że ma iść do pogan oraz poganom (setnik Korneliusz), że przyjdzie do nich Piotr. Dopiero wtedy dociera do grona chrześcijan, że Jezus naprawę miał na myśli to, że Ewangelia ma być zanesiona wszystkim narodom.

Ten temat Kościoła otwierającego się na wszystkich przewija się w Ewangelii Mateusza, trzeba tylko umieć go dostrzec. W Mt 10,5 pokazany jest pierwszy etap misji uczniów Jezusa – skierowany tylko do synów Izraela. Widać, że ten wzorzec obowiązywał nie tylko w tamtym momencie, ale także i po Pięćdziesiątnicy. Nawet Paweł głosząc Ewangelię najpierw czynił to wobec Żydów. Dopiero odrzucenie przez nich Dobrej Nowiny sprawiło, że skierował się do pogan (Dz 18,6). Mt 15, 22-28 zawiera już wskazówkę, że misja Jezusa nie jest skierowana wyłącznie do Żydów – jest to historia uwolnienia od złego ducha córki kobiety kananejskiej. Słowa Jezusa do tej kobiety mogą się wydawać bardzo surowe: „niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom”, ale należy je rozumieć w kontekście całego przesłania Ewangelii Mateusza. Ich sens jest taki, że Bóg poważnie traktuje swoje obietnice i skoro w pierwszej kolejności skierował je do Izraela, będzie wierny swojemu słowu. Tekst ten wyraźnie wskazuje też, jaki jest warunek, aby Boże obietnice mogły zostać

przyjęte przez pogan. Jest nim wiara. Zwróćmy uwagę, jak zgodne jest to z myślą św. Pawła, przeciwstawiającego usprawiedliwienie dzięki przestrzeganiu prawa usprawiedliwieniu dzięki wierze (Rz 1,16-17; Gal 3,9).

Mateusz wielokrotnie, przy różnych okazjach, ukazuje, w jaki sposób Jezus wypełnił zapowiedzi Starego Testamentu. Co ciekawe, odwołując się do ST, stosuje tzw. cytaty refleksyjne (w sumie – 11), które nie są cytatami dosłownymi. Nie są one oparte na Septuagincie, ale na tekście masoreckim, co ponownie potwierdza związek Mt z gminą judejską. Być może właściwym kontekstem tych cytatów była dysputa chrześcijan z rabinami, posługującymi się tą właśnie wersją tekstu biblijnego. Do cytatów tych należy Mt 1,23; 2,6; 2,18; 2,23; 4,15-16; 12,18-21; 13,35; 21,5; 27,9-10. Cytaty te mają charakter apologetyczny, służący w polemice z Żydami wykazaniu, że ich interpretacje Pisma są niewłaściwe lub niepełne, a właśnie Jezus swoim życiem wypełnił Pismo. Swoją drogą, niektórzy uczeni zasugerowali, że sam autor Ewangelii mógł być nie tyle celnikiem z Mt 9,9, co rabinem (lub był związany ze szkołą rabinacką) – jakże trafne byłyby wtedy słowa z Mt 13,52: „każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare”.

Mateusz pokazuje szczególnie różnicę między żydowskim rozumieniem relacji do Boga (i zyskiwania Jego przebaczenia) a tym, co ukazał Jezus. Przesłaniem Jezusa jest miłosierdzie – w odróżnieniu od żydowskiego kultu Prawa i wynikających z niego skomplikowanych rytuałów (por. Mt 9,13). Miłosierdzie Boże przynosi wolność. W dyspacie z faryzeuszami na temat przestrzegania Prawa (Mt 12,1-14) Jezus wyraźnie wskazuje, że prawo jest tylko narzędziem podporządkowanym dobru człowieka. Jest wskazówką, jak należy czynić, ale nie jest ostateczną normą dobra – jest nią bowiem sam Bóg.

Mówiąc o Jezusie Mateusz chętnie posługuje się terminem Syn Dawida (siedmiokrotnie), co wskazuje na Jego władzę, godność królewską i mesjańską. Tę władzę podkreśla również drugi tytuł Jezusa – Pan (*Kyrios*), którym uczniowie określają Go jeszcze przed Zmartwychwstaniem (np. Mt 9,28; 15,22). Jest to przeniesienie wiary Kościoła popaschalnego na sytuację wcześniejszą. Zapewne w tej wcześniejszej nikt nie śmiałby tytułować Jezusa „Panem”, dla Mateusza jednak jest to ważny element teologii, podkreślającej godność Jezusa, którą miał także przed Zmartwychwstaniem – była ona należna mu z natury, a nie ze względu na zasługę lub przywilej. O tym, kim jest Jezus ze swej natury świadczy trzeci tytuł, który pojawia się u Mt: Syn Boży (np. Mt 14,33; 16,16). Wyznanie świętego Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży” jest niejako punktem centralnym Ewangelii. W tym wyznaniu zawarta jest najgłębsza prawda o Jezusie, a zaraz po nim następuje obietnica powstania Kościoła i powierzenia Piotrowi władzy w domenie duchowej.

Warto zastanowić się nad zdaniem z Mt 21,43: Co oznacza Chrystusowe ostrzeżenie: „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”? Jest to podsumowanie przypowieści o przewrotnych rolnikach, odnoszącej się wyraźnie do Izraela, który odrzuca kolejnych proroków, a w końcu samego Syna Bożego. Czym jest więc „narod, który wyda owoce”? Nie jest to żaden lud, który może utożsamić się z narodem ziemskim – jest to Kościół, który zapowiada Królestwo Boże, a nawet jest już w załączku Królestwem. Załączek ten może rozwijać się poprzez głoszenie Królestwa, ale przede wszystkim – poprzez realizację postulatów etycznych, poprzez praktyczne zaprowadzanie sprawiedliwości. Kazanie na Górze jest niejako programem Królestwa Bożego, ale – co łatwo zauważyć, nie jest to program organizacyjny ani polityczny, ale przede wszystkim – program etyczny. Kościół przejmuje rolę Izraela. Prawo Starego Testamentu nie zostaje zniesione (por. Mt 5,17-18), ale wypełnione w sposób doskonalszy w Kościele. Wypełnieniem prawa nie jest drobiazgowo spełnianie przepisów, ale sprawiedliwość, która musi być „większa niż sprawiedliwość faryzeuszy” (5,20). Trudno byłoby pobić faryzeuszy w drobiazgowości wypełniania przepisów. Jezus pokazuje jednak, że nie o przepisy chodzi. Dobro rodzi się we wnętrzu. Nie tylko zewnętrzny uczynek (np. zabójstwo – Mt 5,21; cudzołóstwo – Mt 5,27; fałszywa przysięga – Mt 12,33) jest grzechem, ale jest nim już sam gniew, złorzeczenie w sercu czy

pożądanie. Być może nam, osłuchanym z kościelnym nauczaniem, ta nauka wydaje się oczywista. Pytanie jednak, czy faktycznie realizujemy ją w praktyce? Jeśli nie, czym różnimy się od faryzeuszy? Program Królestwa Bożego jest bardzo wymagający. Nie wystarczy samo wypełnianie nakazów i unikanie zewnętrznych grzechów. Konieczne jest gruntowne przebudowanie swojego wnętrza. Ale – z drugiej strony – towarzyszą temu wspaniałe obietnice. Jeśli cena za Królestwo Boże wydaje się wysoka, to nagroda zachęca do wysiłku. Już teraz uczniowie Chrystusa mają obietnicę, że Bóg wynagrodzi ich wyrzeczenia (Mt 6,18), będzie o nich dbał (Mt 6,25-34), że będzie odpowiadał na ich prośby (Mt 7,7).

Etyka, uwewnętrzniona sprawiedliwość to jeden filar Królestwa Bożego. Drugim jest samo świadectwo i głoszenie. Temu służą – wplecione w Kazanie na Górze – obrazy soli, która nie może utracić smaku oraz światłości świata, której nie można chować pod korcem. Podczas gdy Łukasz, koncentrując się na miłosierdziu i nadziei przytacza przypowieści o miłosiernym Samarytaninie i synu marnotrawnym, u Mateusza pojawia się inna (występująca tylko u niego) przypowieść: o pannach roztropnych i nieroztropnych. Koresponduje to z jego etycznym przesłaniem: nie wystarczy sam dobry zamiar, dobra intencja, ale konieczna jest roztropność (pierwsza z cnót) i praktyczna realizacja dobra. Jeszcze jaśniej mówi o tym przekazany również tylko przez Mateusza obraz Sądu Ostatecznego (Mt 25,31-46) – będziemy rozliczeni nie z deklaracji, ale z praktycznych uczynków miłości względem bliźnich. W tym fragmencie powraca także temat „narodów” i „braci” (dla Izraelitów „bracia oznaczają ich ziomek”). Łatwo może to umknąć, ale jest tu również ukryta tajemnica ostatecznego pojednania narodów oraz pierwszego Ludu Wybranego – Izraela. Nastąpi ono przy końcu czasów. Podobne przesłanie zawarte jest w Mt 24,32-34. „Nie przeminie to pokolenie” można błędnie zrozumieć jako „pokolenie, które słyszało słowa Jezusa”. Ale przecież autor Ewangelii pisał te słowa w sytuacji, gdy to pierwsze pokolenie już przemijało i nic nie wskazywało na natychmiastowy powrót Jezusa. Można więc raczej sądzić, że miał on na myśli „pokolenie Izraela”, a w szczególności to pokolenie, które zacznie „wypuszczać liście”. Jeśli uświadomimy sobie, że właśnie w XX wieku prorocstwo to się wypełniło – mam na myśli powstanie państwa Izrael i ruch Żydów Mesjanistycznych – możemy być pewni, że powrót Jezusa i nadejście Królestwa Bożego jest już naprawdę „blisko, u drzwi” (Mt 24,33).

Na koniec zachęta do dalszego systematycznego studium Biblii. Jest ona naprawdę najlepszą przyjaciółką animatora! Oprócz lektur w postaci papierowej, o których już mówiłem, zachęcam do korzystania z Biblicum Śląskiego: <http://www.biblicum.pl/archiwum/ii-edycja-msfb>